PRZEGLĄD SEJMOWY
nr 1(162)/2021, s. 193–200; https://doi.org/10.31268/PS.2021.12

Lech Mażewski*

Od głosowania do ułomnych wyborów do Sejmu PRL (1952–1989)

Michał Siedziako

Bez wyboru. Głosowania do Sejmu PRL (1952–1989)

Instytut Pamięci Narodowej — Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2018, s. 406

From voting to the flawed elections to the Sejm of the Polish People's Republic (1952–1989)

Michał Siedziako

Without choice. The elections to the Sejm of the Polish People's Republic between 1952 and 1989

Instytut Pamięci Narodowej — Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2018, p. 406

The thesis of the reviewed book that the model of voting for the Sejm of the Polish People's Republic was imitative in relation to the Soviet law and the electoral practice shaped in the USSR seems to be well proven by Michał Siedziako. The voting for the Sejm of the Polish People's Republic in 1985 was slightly different, and the election of 1989 was an entirely different matter. As long as the author conducts historical or political considerations, it is difficult to object to his arguments. It is worse when he deals with legal and constitutional issues. Hence, the reviewed monograph can only be considered partially successful, which does not mean that it does not constitute a valuable contribution to further research.

Keywords: electoral law, voting for the Sejm of the Polish People's Republic, principle of universality of the electoral law, legitimization of power in the Polish People's Republic

* **Dr hab. Lech Mażewski**
ustrojoznawca, Polska
political scientist, Poland
doradcy@wp.pl, https://orcid.org/0000-0002-0662-2260

Teza recenzowanej książki o naśladowczym modelu głosowania do Sejmu PRL w stosunku do prawa sowieckiego i ukształtowanej w ZSRS praktyki wyborczej wydaje się dobrze udowodniona przez Michała Siedziako. Nieco inaczej miała się rzecz z głosowaniem do Sejmu PRL w 1985 r., a już zupełnie odrębną sprawą były wybory z 1989 r. Dopóki autor prowadzi rozważania historyczne czy o charakterze politologicznym, trudno mieć zastrzeżenia co do jego wywodów. Gorzej jest, gdy podejmuje zagadnienia prawnokonstytucyjne. Stąd recenzowaną monografię tylko w części można uznać za udaną, co nie znaczy, że nie stanowi ona cennego przyczynku do dalszych badań.

Słowa kluczowe: prawo wyborcze do Sejmu PRL, głosowanie do Sejmu PRL, zasada powszechności prawa wyborczego, legitymizacja władzy w PRL

Na temat wyborów, a raczej głosowania do Sejmu PRL, istnieje dość bogata literatura o charakterze zarówno historycznym, jak i politologicznym, a w mniejszym zakresie — o charakterze prawnokonstytucyjnym. Jak dotąd pojawiały się różne szczegółowe studia, lecz nie całościowa monografia poświęcona temu zagadnieniu. Ten brak próbuje wypełnić monografia Michała Siedziako, historyka ze szczecińskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, dotycząca właśnie głosowania do Sejmu PRL w latach 1952–1989. Wydanie tej książki poprzedziła bardzo obszerna praca zbiorowa na temat wyborów i referendów w PRL[1], która w istotny sposób stanowiła zachętę do dalszych badań.

Recenzowana monografia składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów i zakończenia. W rozdziale 1 omówione są modele i funkcje wyborów w państwach socjalistycznych, po czym autor formułuje hipotezy badawcze, które w dalszej części książki podlegają weryfikacji w odniesieniu do PRL. Odnotować przy tym należy korzystanie przez Siedziako z bogatej anglojęzycznej literatury przedmiotu, co podnosi wartość sformułowanych do dalszych badań hipotez. Ogólnie rzecz ujmując, sprowadzają się one do tego, że mechanizm kształtowania składu Sejmu zarówno w sensie prawnym, jak i faktycznym odwzorowywał sposoby stosowane w ZSRS w okresie stalinowskim.

Następne sześć rozdziałów ma charakter chronologiczny i stanowi próbę odniesienia się do problemów będących częścią podstawowej hipotezy pracy. Rozdział 2 dotyczy referendum zorganizowanego w 1946 r. i wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 1947 r. Kolejne rozdziały odnoszą się już do głosowania do Sejmu PRL. Rozdział 3 poświęcony jest głosowaniu w 1952 r. zaraz po uchwaleniu Konstytucji PRL, rozdział 4 traktuje o głosowaniu z początku 1957 r., w którym zanosiło się na przynajmniej częściowe odejście od sowieckiego modelu wyłaniania członków parlamentu, rozdział 5 dotyczy reszty głosowań w okresie rządów Władysława Gomułki i Edwarda Gierka, w rozdziale 6 analizowane jest głosowanie w 1985 r., co do frekwencji odbiegające od dotychczasowego schematu, i wreszcie ostatni rozdział za-

[1] *Wybory i referenda w PRL*, red. S. Ligarski, M. Siedziako, Instytut Pamięci Narodowej — Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Szczecin 2014.

wiera rozważania o wyborach z 1989 r., o których można stwierdzić, że przynajmniej w części były właśnie wyborami, a nie kolejnym głosowaniem do Sejmu PRL.

Książka jest starannie wydana, nie można mieć zastrzeżeń nawet do korekty. Pracę uzupełnia krótkie *summary*, wykaz skrótów, obszerna bibliografia i indeks osób. Zwieńczeniem całości są zamieszczone na końcu książki liczne dobrze dobrane zdjęcia, a to na tylnej stronie okładki jest wręcz znakomite. Wyraz twarzy jednej z uczestniczek głosowania do Sejmu PRL VII kadencji mówi dostatecznie jasno, w czym ta osoba bierze udział.

Wzorcowy charakter w zakresie głosowania do Sejmu PRL miały rozwiązania prawne zawarte w ordynacji wyborczej do Rady Najwyższej ZSRS z 1950 r. (s. 123 recenzowanej monografii). Różnicę stanowiła jedynie liczba posłów wybieranych w poszczególnych okręgach wyborczych: w Związku Radzieckim okręgi wyborcze były jednomandatowe, podczas gdy w PRL od początku przyjęto istnienie wielomandatowych okręgów wyborczych. Pewnym odstępstwem od tej zasady były rozwiązania ordynacji do Sejmu z dnia 29 maja 1985 r. (Dz.U. nr 26, poz. 112), zgodnie z którymi utrzymaniu wielomandatowych okręgów towarzyszyło zgłaszanie kandydatów na posłów, a następnie głosowanie na nich w ramach każdego mandatu osobno. Zresztą to samo rozwiązanie prawne zastosowano w ordynacji z dnia 7 kwietnia 1989 r. (Dz.U. nr 19, poz. 102). W ten sposób zbliżalibyśmy się do ustanowienia okręgów jednomandatowych w wyborach do Sejmu, do czego ostatecznie nie doszło. Szkoda, że Siedziako nie uwypuklił tego w swojej pracy.

Recepcji w PRL uległy nie tylko rozwiązania prawne rodem z ZSRS, ale również odwzorowana została praktyka ustrojowa ukształtowana tam już od połowy lat trzydziestych XX w. Mimo formalnej możliwości zgłaszania wielu list wyborczych tak było do momentu uchwalenia wspólnej ordynacji w wyborach do Sejmu PRL i rad narodowych z dnia 17 stycznia 1976 r. (Dz.U. nr 2, poz. 15), w ramach której ustanowiono w tym zakresie monopol organizacji realizujących wspólny program Frontu Jedności Narodu [dalej: FJN], co dawało podstawę prawną do odmowy rejestracji innych list wyborczych. Od 1985 r. monopol ten przeszedł na odpowiednio ukształtowane konwenty wyborcze (ogólnopolski dla wyłonienia listy krajowej i wojewódzkie odnośnie do ukształtowania list okręgowych). W analizowanym okresie zawsze rejestrowano tylko jedną listę wyborczą: w 1952 r. była to lista Frontu Narodowego [dalej: FN], od 1956 r. do 1980 r. — lista FJN, a w wyborach w 1985 r. taką funkcję pełniła lista Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego [dalej: PRON]. W 1989 r. zrezygnowano z tych rozwiązań prawnych, aczkolwiek z góry ustalono podział okręgów przeznaczonych dla poszczególnych partii, uprawnionych stowarzyszeń, a także dla kandydatów bezpartyjnych.

Ale kiedy właściwie doszło do prawnego usankcjonowania roli FJN w procesie tworzenia list kandydatów do ciał przedstawicielskich? Czy stało się to dopiero we wspólnej ordynacji do Sejmu PRL i rad narodowych z 1976 r.? Już od momentu uchwalenia ordynacji do rad narodowych z dnia 31 października 1957 r. (Dz.U. nr 55, poz. 207) było oczywiste, że właśnie głosowania do tych organów staną się polem dal-

szych eksperymentów w prawie wyborczym PRL. Tak rzeczywiście się stało. W trakcie prac nad reformą systemu rad narodowych 27 września 1973 r. dokonano zmiany ordynacji wyborczej do rad narodowych (Dz.U. nr 38, poz. 223). Art. 1 ust. 1 brzmiał następująco: „Wybory do rad narodowych wszystkich stopni odbywają się w oparciu o program Frontu Jedności Narodu, będącego wyrazem wspólnej patriotycznej postawy wszystkich świadomych i aktywnych obywateli wobec zasadniczego interesu narodu i państwa socjalistycznego. Kierowniczą siłę ideową Frontu Jedności Narodu stanowi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, a podstawę polityczną — współdziałanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym". Ale też wraz z ustanowieniem oficjalnej platformy wyborczej w postaci programu FJN z ordynacji wyborczej do rad narodowych zostały wyrugowane wszelkie rozwiązania prawne, które dotychczas mogły świadczyć o formalnym pluralizmie wyborów. Nowela usuwała w ten sposób różnicę między martwymi przepisami prawa a rzeczywistością polityczną PRL, co w przypadku wspólnej ordynacji do Sejmu i rad narodowych z 1976 r. trafnie podkreślił też autor recenzowanej książki (s. 200).

Zgodnie z ordynacją do rad narodowych z dnia 13 lutego 1984 r. (Dz.U. nr 8, poz. 32) oraz z ordynacją do Sejmu z 1985 r. PRON w procesie wyłaniania kandydatów na radnych i posłów stał się czymś więcej, niż byli jego poprzednicy, czyli FJN i wcześniej FN. Ogniwa PRON miały tu odgrywać rolę organizacji o charakterze bezpartyjnym, obok innych uprawnionych podmiotów do zgłaszania kandydatów, czego nie było w przypadku FN czy FJN. Co prawda, w ten sposób nie zmieniała się pozycja wyborców w głosowaniu, ale znacząco powiększał się „selektorat", czyli grono wyłaniające (selekcjonujące) kandydatów[2]. W przypadku wyborów do Sejmu ta nowa rola PRON umknęła uwadze historyka ze szczecińskiego oddziału IPN (s. 284–285).

Dla Siedziako istnienie *via facti* lub sankcjonowanej prawnie jednej listy w głosowaniu do Sejmu PRL jest podstawowym zarzutem co do niedemokratycznego charakteru tych wyborów; kwestia istnienia uprawnienia grupy wyborców do zgłoszenia kandydata na posła nie ma dla autora większego znaczenia. Ale czy faktycznie nie jest to istotne? Możemy przecież wyobrazić sobie sytuację, że w ramach jednej listy wyborczej także grupa wyborców miałaby takie prawo, a nie tylko jakieś uprzywilejowane organizacje, co w bardzo ułomnej postaci zostało utrzymane na mocy art. 36 ordynacji z dnia 1 sierpnia 1952 r. (Dz.U. nr 35, poz. 246). A to w znacznym stopniu powiększałoby możliwość wyboru dostępną osobie uprawnionej do głosowania. Jednak w pełni powrót do możliwości zgłaszania kandydatów na posłów przez wyborców, o czym stanowiła ordynacja z dnia 22 września 1946 r. (Dz.U. nr 48, poz. 274), nastąpił dopiero w prawie wyborczym z 1989 r. Warto zauważyć, że o ile w 1946 r. wystarczyło jedynie 100 podpisów wyborców do zgłoszenia kandydata w wyborach z listy okręgowej do Sejmu, o tyle w 1989 r. wymagano ich 3 tys.

---

[2] Używam tego określenia w takim sensie, w jakim posługiwał się nim Stanisław Gebethner — *vide idem*, *Reformowanie systemu wyborczego*, „Państwo i Prawo" 1988, nr 1, s. 6.

Innym rozwiązaniem zaczerpniętym z praktyki głosowania na deputowanych w ZSRS było obsadzanie zaufanymi ludźmi komisji wyborczych, których zadaniem było w przypadku okręgowych komisji blokowanie rejestracji niezależnych list wyborczych, a w odniesieniu do obwodowych komisji wyborczych manipulacje spisami wyborców, mające na celu wykazanie bardzo wysokiej frekwencji, na czym — poza wyborami w 1985 r. — władzom bardzo zależało. Ale nawet wtedy, gdy oficjalnie podana przez Państwową Komisję Wyborczą frekwencja wyniosła 78,86%, a podziemie solidarnościowe wskazywało, że była ona jeszcze o kilkanaście procent niższa (s. 309–310), o czym sceptycznie pisze autor (s. 310), i tak kandydaci umieszczeni na pierwszym miejscu list uzyskiwali prawie stuprocentowe poparcie obywateli biorących udział w głosowaniu, a nie — jak błędnie podaje autor — „obywateli uprawnionych do głosowania" (s. 348). To kazałoby się zastanowić, czy i w tym przypadku nie dochodziło do fałszerstw wyborczych (s. 310–311).

Władzom zależało, aby głosowania do Sejmu PRL odbywały się w otoczce powszechnej jedności narodu, czemu właśnie miały służyć w praktyce jedna lista wyborcza w każdym okręgu wyborczym, firmowana przez FN, FJN czy PRON, oraz wyniki wyborów, w których frekwencja, z wyjątkiem 1985 r., zbliżona była do stu procent i takim samym poparciem cieszyli się poszczególni kandydaci uzyskujący mandat poselski. Decydujący głos w sprawie wysuwania kandydatów na posłów należał na poziomie centralnym do Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR, a na szczeblu wojewódzkim do egzekutyw komitetów wojewódzkich. Projektowany skład Sejmu miał odpowiadać ściśle określonym kryterium zarówno politycznym, społeczno-zawodowym, jak i kryterium wieku, wykształcenia lub płci przyszłych posłów. W sumie miało dać to pożądany efekt „jedności moralno-politycznej narodu", jak głosiła propaganda na początku lat pięćdziesiątych, co powtarzano w okresie gierkowskim. Tymczasem, jak bardzo trafnie pokazuje historyk ze szczecińskiego oddziału IPN, tej wymuszonej jedności wyborców towarzyszyły częstokroć zakulisowe zabiegi różnych nieformalnych koterii w ramach PZPR lub w łonie innych podmiotów uczestniczących w życiu politycznym, grup interesu czy nawet działania będące skutkiem prozaicznych powiązań towarzyskich, mające na celu umieszczenie własnych kandydatów na listach wyborczych — mimo wcześniejszych ustaleń poczynionych na szczeblu odpowiednich instancji PZPR.

Można zatem uznać — mimo drobnych zastrzeżeń — że teza książki o recepcji modelu głosowania do Sejmu PRL z prawa sowieckiego i czerpaniu z ukształtowanej w ZSRS praktyki wyborczej wydaje się dobrze udowodniona przez autora. Nieco inaczej miała się rzecz z głosowaniem do Sejmu PRL w 1985 r., a już zupełnie odrębną sprawą były wybory z 1989 r. Jednak z wielką korzyścią dla monografii byłoby ograniczenie analiz historycznych na rzecz większego korzystania z ustaleń politologicznych poczynionych w pierwszym rozdziale.

W podsumowaniu swoich rozważań na temat manipulacji i fałszerstw stosowanych w głosowaniach do Sejmu PRL w latach 1952–1985 autor recenzowanej monografii stwierdził, że bardzo trudno jest określić, jaka była rzeczywista frekwencja. Jego zdaniem: „prawdziwa frekwencja w każdym głosowaniu wynosiła nie mniej niż

75 proc., najpewniej zaś oscylowała między 80 a 90 proc." (s. 349). Nie byłoby zatem mowy o prawie stuprocentowej frekwencji, jak wskazywały oficjalne dane podawane przez Państwową Komisję Wyborczą, ale i ta rzeczywista była bardzo wysoka. Co ciekawe, szacunki Siedziako niewiele tylko różnią się od danych podanych przez PKW dla wyborów w 1985 r. Z tego punktu widzenia frekwencja w wyborach w 1989 r. była bardzo niska, bo wyniosła jedynie 62,32%. Szkoda, że autor nie pokusił się o wyjaśnienie przyczyn tego stanu rzeczy. Trafnie za to Siedziako podkreślił: „Stanowiło to zapowiedź niskiej partycypacji wyborczej w kolejnych, już w pełni demokratycznych, elekcjach parlamentarnych i samorządowych w III Rzeczpospolitej" (s. 340).

Bardzo interesująca jest konkluzja historyka ze szczecińskiego oddziału IPN. Uważa on, że władze mogłyby zaryzykować stępienie plebiscytarnego charakteru głosowania do Sejmu PRL nie przez dopuszczenie wielości list wyborczych, a jedynie godząc się, aby wyborcy mieli pewien wybór między oficjalnymi kandydaturami. „Głosujący nadal nie mieliby wówczas żadnej alternatywy politycznej, zyskaliby jednak przynajmniej ograniczoną możliwość podejmowania decyzji personalnych. Mogłoby to prowadzić do eliminacji z Sejmu części najbardziej «zasłużonych » działaczy partyjnych, ale także można było ich członkostwo w Sejmie zapewnić, ustanawiając listę krajową, która pojawiła się w praktyce wyborczej PRL dopiero w 1985 r." (s. 350). Autor nawiązuje w ten sposób do koncepcji Gomułki z przełomu lat 1956 i 1957, która nie została wówczas urzeczywistniona, aczkolwiek sam wątpi, czy I sekretarz KC PZPR na pewno tego chciał (s. 156).

W tym miejscu warto odnotować, że na Węgrzech już w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku istniała możliwość zgłaszania dwóch kandydatów w okręgach jednomandatowych w wyborach do parlamentu, z której korzystano jedynie w ograniczonym stopniu. Dopiero ordynacja wyborcza z 1983 r. wprowadziła zasadę obligatoryjnego zgłaszania we wszystkich jednomandatowych okręgach dwóch lub więcej kandydatów, ale reprezentujących program Patriotycznego Frontu Ludowego[3]. Umożliwienie w ten sposób wyborcom wyrażania swoich preferencji personalnych nie miało jednak większego znaczenia dla funkcjonowania parlamentu i całego systemu politycznego.

Czy w PRL mogło być inaczej, gdyby został zrealizowany zamysł z przełomu lat 1956 i 1957 co do kształtu prawa wyborczego do Sejmu? Niestety nigdy nie poznamy odpowiedzi na to pytanie. Z pewnością jednak byłoby to niemożliwe w połowie lat osiemdziesiątych, jak twierdzi Siedziako, choćby ze względu na utrzymujący się stan kontestacji władzy ze strony sporej części społeczeństwa. W takiej sytuacji niektórzy posłowie mogliby czuć się bardziej związani wolą swoich wyborców niż poleceniami instancji PZPR, a przecież nie o to chodziło w głosowaniu do Sejmu PRL.

Całe dotychczasowe doświadczenie ustrojowe pokazuje, że kształt prawa wyborczego — czy szerzej systemu wyborczego — jest zawsze podporządkowany celom,

[3] W. Sokół, *Systemy wyborcze w Polsce Ludowej — uwarunkowania, mechanizmy i konsekwencje polityczne*, [w:] *Wybory i referenda*…, s. 25, przyp. 7.

jakim ma ono służyć. Trafne zatem byłoby ujmowanie prawa wyborczego jako instrumentu w rękach suwerena, umożliwiającego mu zarówno realizację jego interesów, jak i konstytucyjnie określonej władzy. W przypadku PRL lud pracujący miast i wsi nie był prostą sumą jednostek poddanych władztwu państwowemu, ale społecznością posiadającą wewnętrzną organizację. Znaczenie struktur politycznego zorganizowania ludu, z instancjami PZPR na czele, wynikało z faktu, iż w teorii i praktyce państwa socjalistycznego utożsamiano wolę struktur zorganizowania ludu z wolą samego ludu, co widoczne było w mniejszym lub większym stopniu we wszystkich ordynacjach wyborczych do organów przedstawicielskich w okresie PRL[4].

Sposób wyłaniania kandydatów na posłów oraz możność wyboru jedynie między oficjalnymi kandydaturami — w gruncie rzeczy poza ostatnimi wyborami tak było w całym analizowanym okresie — powodowały redukcję powszechnego prawa wyborczego do prawa do głosowania, czyniąc wybory co najwyżej plebiscytem albo gorzej — rytualnym głosowaniem. Pogwałceniu ulegała fundamentalna zasada powszechności prawa wyborczego, czego zdaje się nie zauważać Siedziako. W zasadzie tej nie chodzi jedynie o samo głosowanie — to niewątpliwie znajdowało swój wyraz w uchwalanych ordynacjach — ale również o wybory powszechne, tj. o możność wybierania kandydatów odpowiadających poglądom uprawnionych do głosowania. To, że później wszyscy obywatele uprawnieni do głosowania mogą głosować na wyznaczonych kandydatów lub nie głosować, nie jest wcale wyrazem powszechnego prawa wyborczego, ponieważ obywatele pozbawieni są wpływu na wyznaczanie kandydatów i przez to nie mogą wykonywać swego prawa wyboru.

Specyfika aktu kreowania przedstawicielskich organów władzy państwowej w PRL była istotną konsekwencją przyjęcia zasady zwierzchnictwa ludu pracującego. Z zasady tej wypływał nakaz wyraźnie sformułowany w art. 8 ust. 1 Konstytucji PRL, by treść norm prawnych obowiązujących w państwie była zgodna z wolą zwierzchnika. Ustanowiona została zatem norma, że jedynie legitymowanym do sprawowania władzy był lud pracujący jako struktura wewnętrznie zorganizowana, zaś zadaniem prawa wyborczego była realizacja tej normy.

Skoro konstytucja określiła w sposób wyraźny podmiot władzy, a jednocześnie prawo wyborcze przyznała wszystkim obywatelom pełnoletnim, to taki stan prawny wymagał konkretnego uregulowania trybu zgłaszania kandydatów, który by zabezpieczał władzę ludu pracującego. Przyznanie prawa zgłaszania kandydatów określonym liczbowo, dowolnie dobranym grupom obywateli lub — co więcej — dopuszczenie do istnienia konkurencyjnych list wyborczych mogłoby doprowadzić do pojawienia się kandydatur nieakceptowanych przez struktury zorganizowania ludu pracującego. Stąd konieczność kontroli procesu wyłaniania kandydatów na posłów i radnych, przy czym w przypadku radnych zostało to uregulowane już w 1973 r., a w 3 lata później faktyczna rola struktur zorganizowania ludu w procesie wyłaniania kandydatów na

[4] Szeroko *vide* L. Mażewski, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza a lud pracujący miast i wsi w Konstytucji Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej i prawie wyborczym (1952–1989)*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego" 2020, nr 1.

posłów znalazła swoje odzwierciedlenie w przepisach ordynacji, która ustanowiła dla nich prawnie gwarantowany monopol.

Z tego wszystkiego wynika, że absolutnie nieuprawnione jest ujmowanie legitymizacji władzy w PRL w kategoriach weberowskiej legitymacji legalnej, co nie wprost, ale *implicite* występuje w recenzowanej pracy. Siedziako zdaje się sądzić, że kwestia wyborczego uprawomocnienia władzy w PRL niejako spędzała sen z powiek przywódców PZPR. To błędne spojrzenie na rzeczywistość ustrojowopolityczną PRL. Prawomocność rządów Gomułki czy Gierka znacznie bardziej oparta była, przynajmniej w początkowym okresie, na charyzmie obu tych I sekretarzy KC PZPR niż legitymacji wyborczej. Z biegiem czasu umacniał się też pogląd co do ustroju PRL, że może nie zawsze, ale od dawna tak było, mimo wszelkich zawirowań politycznych, co znamionowałoby tradycyjną legitymację do sprawowania władzy. Po wprowadzeniu stanu wojennego z 12 na 13 grudnia 1981 r. czynnikiem decydującym dla trwania władzy stała się siła, co w jakimś stopniu przyjęto do wiadomości, skoro skala oporu była tak niewielka. Ale najważniejsze było uprawomocnienie o charakterze teleologicznym, wiara że to cel, jakim była „budowa socjalizmu", ostatecznie legitymizuje władzę. Kiedy upadło to przekonanie — co ewolucyjnie pogłębiało się od października 1956 r. — nastąpił kres PRL jako formacji społeczno-gospodarczej, co nie jest równoznaczne z przerwaniem ciągłości państwa polskiego. W efekcie istniejące rozwiązania w zakresie prawa wyborczego okazały się nieużyteczne.

Dopóki Michał Siedziako prowadzi rozważania historyczne czy o charakterze politologicznym, mimo pewnych zastrzeżeń jego wywody są do zaakceptowania. Gorzej jest, gdy autor podejmuje zagadnienia prawnokonstytucyjne, które dlań są wyraźnie obce, stąd powierzchowne ich traktowanie. Dlatego recenzowaną monografię o głosowaniu do Sejmu PRL tylko w części można uznać za udaną, co nie znaczy, że nie stanowi ona cennego przyczynku do dalszych badań. Kolejny ruch w tym zakresie powinien należeć do przedstawicieli środowiska prawniczego, a szczególnie historyków ustroju Polski.

Bibliografia

Gebethner S., *Reformowanie systemu wyborczego*, „Państwo i Prawo" 1988, nr 1.

Mażewski L., *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza a lud pracujący miast i wsi w Konstytucji Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej i prawie wyborczym (1952–1989)*, „Przegląd Prawa Konstytucyjnego" 2020, nr 1.

Sokół W., *Systemy wyborcze w Polsce Ludowej — uwarunkowania, mechanizmy i konsekwencje polityczne*, [w:] *Wybory i referenda w PRL*, red. S. Ligarski, M. Siedziako, Instytut Pamięci Narodowej — Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Szczecin 2014.

Wybory i referenda w PRL, red. S. Ligarski, M. Siedziako, Instytut Pamięci Narodowej — Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Szczecin 2014.